

OCHRONIĆ WYCHOWUJĄC

Przewodnik metodyczny

do *Programu wychowania przedszkolnego*
według koncepcji pedagogicznej bł. Edmunda Bojanowskiego

Cz. II

Red. s. M. Loyola Opiela

Dębica 2009

Zespół redakcyjny:

s. M. Małgorzata Kaput, s. M. Edyta Piekarz, s. M. Edmundiana Zymróz,
s. M. Marcelina Zoń, s. M. Agnieszka Kornobis

Rysunek na okładce:

Krzysztof Koza

Rysunki pór roku:

Norbert i Bartek Kasperek

Wydawca: © Copyright by Zgromadzenie Sióstr Służebniczek BDNP

ul. Edmunda Bojanowskiego 8-10

39-200 Dębica

www.bdnp.pl

ISBN 978-83-929442-4-9

Druk: Wydawnictwo Millenium

ul. Transportowców 18

39-200 Dębica

www.drukmillenium.pl

Spis treści

V. Tygodniowe plany pracy wychowawczo – dydaktycznej i propozycje praktycznej ich realizacji w ciągu dnia

Wiosna

1. Marzec

- 1) *Z Jezusem idziemy Drogą Krzyżową* - s. Marzena Włodarczak
- 2) *Pracą służymy innym ludziom* - s. Agnieszka Jurek
- 3) *Wiosną wszystko budzi się do życia* - s. Julita Skrzypek
- 4) *Wiosenne prace w ogrodzie i na działce* - s. Julita Skrzypek

2. Kwiecień

- 1) *Troszczę się o zdrowie duszy i ciała* - s. Emilia Wieloch
- 2) *Przygotowujemy się do dobrego przeżycia Świąt Wielkanocnych* - s. Agata Noskowicz

2a) *Przygotowujemy się do dobrego przeżycia Świąt Wielkanocnych* - s. Marcelina Zoń

- 3) *Z Jezusem Zmartwychwstałym idę przez życie* - s. Agata Noskowicz
- 4) *Jakie bogactwo kryją w sobie książki* - s. Grażyna Lupa

3. Maj

- 1) *Uczę się miłości do mojej ojczyzny* - s. Grażyna Lupa
- 2) *Podziwiam piękno wiosennej łąki* - s. Barbara Bartuś

2a) *Podziwiam piękno wiosennej łąki* - s. Jolanta Kuligowska

- 3) *Uczę się troski o moją rodzinę* - s. Marcelina Zoń
- 4) *Odkrywam bogactwo świata muzyki* - s. Agnieszka Łuszczczyńska

Lato

4. Czerwiec

- 1) *Dzieci różnych kontynentów* - s. Anna Filipczuk
- 2) *Co kryje teatr?* - s. Józefa Polek
- 3) *Na wakacyjnym szlaku* - s. Marcelina Zoń

3a) *Na wakacyjnym szlaku* - s. Renata Świerczek

- 4) *Żegnaj ochronko* - s. Elżbieta Mleczko

VI. Aneks

VII. Bibliografia

V. Tygodniowe plany pracy wychowawczo – dydaktycznej i propozycje praktycznej ich realizacji w ciągu dnia

Rozdział ten zawiera propozycję sposobu realizacji programu wychowania i osiągnięcia celów wychowawczo-dydaktycznych w odniesieniu do wymagań obowiązującej podstawy programowej i koncepcji pedagogicznej bł. E. Bojanowskiego. Zgodnie z nią realizowane treści nawiązują do pór roku oraz okresów roku liturgicznego, wpisane w miesiące, tygodnie i dni tak, by dawały możliwość harmonijnego wpływu na rozwój i wychowanie dzieci.

Nauczyciel wykorzystując te propozycje musi zadbać o uwzględnienie możliwości zarówno całej grupy, w jakiej prowadzi zajęcia, jak i indywidualizację pracy w zależności od potrzeb i możliwości poszczególnych dzieci. Musi pamiętać również o tym, że wychowanie integralne¹ zakłada wychowanie całościowe i spójne, obejmujące wszystkie obszary rozwoju osoby, od fizycznego po duchowy, aby harmonijnie rozwijały się jej przymioty fizyczne, moralne i intelektualne, w odniesieniu zarówno do celu ostatecznego, jak i dobra wspólnego społeczności, w której żyje.

Bł. E. Bojanowski kładł duży nacisk na to, by w edukacji małego dziecka dydaktyka nie dominowała nad wychowaniem, którego celem ma być *nauka życia, a nie żadna szkolna nauka*. Wychowanie jest tu rozumiane w szerokim sensie, jako wszelkie oddziaływania na dziecko współtworzące jego osobową indywidualność¹⁰. Szczególne miejsce w tym kontekście zajmuje wychowanie moralne, religijne i społeczne, jako przekaz wartości i kształtowanie postaw, w czym Bojanowski niczym niezastąpioną rolę przypisuje osobistemu przykładowi nauczycielki, obrzędowości przedszkola, w którym pielęgnowane są *zwyczaje, z których idą obyczaje*. Zatem przekaz zaproponowanych treści i ich wpływ na kształtowanie sfery emocjonalnej, poznawczej, społecznej i duchowej dzieci jest sztuką, którą musi posiadać nauczyciel, od czego zależy efektywność wychowania. Stąd potrzeba twórczego korzystania z zaproponowanych planów i ubogacania ich nowymi treściami wychowawczymi oraz dobieranie ich ze względu na zróżnicowanie wynikające z różnych form organizacyjnych poszczególnych przedszkoli i miejsca, gdzie się znajdują.

Bł. Edmund Bojanowski podkreśla wartość i konieczność troski o rozwój fizyczny i sprawności ruchowej małego dziecka (por. Aneks) oraz jego harmonijne łączenie z innymi obszarami wychowania. W realizacji proponowanych planów nauczyciel powinien pamiętać o tym, żeby oprócz codziennych ćwiczeń porannych wprowadzać zabawy ruchowe (dla 3 i 4-latków - 3 dziennie z różnymi elementami ruchu, a dla 5 i 6-latków - 2 zabawy) oraz działania w ogrodzie typu: obserwacje, zajęcia gospodarczo - porządkowe, gry i zabawy sportowe. Nauczyciel powinien zadbać o to, by zachować proporcje w realizacji elementów ruchu. W okresie zimowym czy przy niesprzyjającej pogodzie, kiedy dzieci mniej czasu spędzają w ogrodzie lub na placu zabaw, należy wprowadzać więcej aktywności ruchowych.
(opracowane zestawy)

¹ Por. Z. Grocholewski, *Integralne wychowanie według bł. Edmunda Bojanowskiego*, w: *Służyć i wychowywać do miłości. Bł. E. Bojanowski – wychowawca i apostoł laikatu*, red. s. L. Opiela, o. A. Smagacz, ks. S. Wilk, Lublin 2009, s. 17 – 37.

VI. Aneks

Fragmety z notatek bł. Edmunda Bojanowskiego przechowywanych jako rękopisy w Archiwum Głównym Sióstr Służebniczek BDNP w Dębicy, na temat wychowania małego dziecka:

Wiosna - subtelne splatanie rodzinnego życia z najgłębszymi nawet tajemnicami Wiary i całego stworzenia

Z otwierającą się wiosną, otwierać się powinny i Ochrony na przyjęcie dzieci. (...)
Wszelka albowiem dusza, a szczególnie dziecięca więcej nad inne od wpływów zewnętrznych zależna, najprzystępniejszą jest odrodzeniu moralnemu, w porze powszechnego odradzania się natury, i z wielką tą tajemnicą przyrodzoną, w niepojętej też harmonii, znajdujemy wiążące się najgłębsze nawet tajemnice religijne: Stworzenia - Wcielenia – Zmartwychwstania. A jak Kościół w zwyczajach swoich zawsze niezmiernie głęboki przyjmował w pierwszych wiekach na swe łono nowo-ochrzęńców właśnie w tym czasie, aby razem ze Zbawicielem z martwych powstał, i ubierano ich w białą szatę na znak niewinności i karmiono ich mlekiem i miodem, wyrażając przez to wejście ich do prawdziwej ziemi obiecanej i ich dziecięctwo duchowe: - tak lud nasz swym życiem rolniczym, pobożnie ku Opatrznyemu Niebiosom zwrócony, a z tajemnicami natury bezpośrednio zrosły, przeniknął też tę ich cudowną harmonię obopólną, i święte zwyczaje Kościoła, głęboko na niej uzasadnione, miał tak dalece sprowadzić w najdrobniejsze okręgi swego domowego życia, że w tejże samej porze odrodzenia wiosennego, prowadził także po raz pierwszy swe dzieci nadobnie ubrane do szkoły, gdzie im wyprawiano ucztę, zwaną miodem szkolnym. Zaiste, tyle szacowne ślady ducha naszego ludu, świadczące o jego tak dziwnie subtelnym splataniu rodzinnego życia z najgłębszymi nawet tajemnicami Wiary i całego stworzenia, powinno być nie tylko niepomijane, ale owszem i szczególnie na pole wychowania troskliwie ku większej jeszcze pełni rozwijane.

Dlatego niechaj i dzieci Ochrony (...) święcą razem ze wschodzącą wiosną, z pamiątką Stworzenia, Wcielenia i Zmartwychwstania. Niech ucztowane zostaną, podług starodawnego zwyczaju, miodem i mlekiem, na znak ich wejścia w błogosławioną dziedzinę wychowania, gdzie mają być karmione słodyczą miłości i napawane mlekiem duchowym, jako maluczkie, które – wedle słów Pawła S. – pokarmu jeszcze znieść nie mogą. To też i białe szatki niewinności niech uroczą na ten czas przywdziewają, jako koszulki chrzestne czyli chrzesnaki, które niby odnowione przypomnienie obietnic na chrzcie św. uczynionych, przywdziewać będą we wszystkich uroczystych chwilach swego pobytu w Ochronie. - Ta lilijna białość tych świątecznych szatek, jak błogi wpływ na nieskazitelną serca dziecięcego wywrze, tak również religijne i narodowe przypomnienie stawia, niby rzesze pierwotnych chrześcijan, - niby mieszkańców Litwy, dotąd w dniu uroczyste chodzących w podobnej bieli nad brzegami rzeki świętej.

Każde otoczenie działa na dzieci - wpływ roślinnego świata

Dzieci z tym uroczystym przyjęciem, jak gdyby nowo narodzone, i jakoby pierwsze dzieci ziemskie do świeżo stworzonego raju, wchodzą do wiosennego Ogrodu raczej niż do Domu Ochrony. – Pora wiosenna sama je tu wabi, - tu łatwiej odtęsknią się od domu, - tu najpierwsze pierwiastki ich rozwinięcia właściwe znajdują miejsce. Każde już bowiem otoczenie, przeważnie działa na dzieci, przez ich łącznie dotkliwe zmysły młodociane, a świat roślinny, w najnadobniejszej zwłaszcza porze swego odmłodzenia, niewątpliwie błogim nader otoczy je wpływem.

Ogródek ten Ochronny naszczepiony ma być wszelkim drzewem pięknym ku widzeniu i wszelkim owocem ku jedzeniu smacznym, – wszelkie znaczniejsze rodzaje drzew, krzewów, i ziół krajowych, mają być tutaj sprawowane i strzeżone, aby dziatki w pośrodku całej roślinności krajowej, wyborowo tu nagromadzonej, a do której tyle naszej rodzinnej poezji, tyle nawet przypomnień religijnych uroczystości się wiąże obeznawały się z nią naocznie i pod błogim wpływem roślinnego życia, swe równie ciche i niewinne życie dziecięce rozwijały. – Jest to nowy znowu i wyłączny podobno odcień naszego ludu rolniczego, który ściśle połączony duszą ze światem roślinnym, odbiera odeń tak wyraźny wpływ cichego, cierpliwego i tak przywiązanego do miejsca życia roślinnego, które mimo wiedzy sposobi jego łagodność, cierpliwość i umiłowanie rodzinnego zakątka – owe wydatniejsze naszego ludu znamiona.

Pod tymże wpływem roślinnego świata rozwinęła się nie tylko bierna strona, ale i pierwotna czynność naszego ludu. Nie mówiąc tu jeszcze o jego pieśniach, w których się tak przeważnie zamilowanie otaczającej natury przebija, - to zadość już w samych Zabawach i Obrzędach, jako zwykłych pierwiastkach wszelkiej poezji, w których oraz charakter całych narodów się zdradza, znajdujemy u naszego ludu rolniczego wyraźne ku rolniczemu życiu upodobanie. A że ta sama skłonność objawia się i w ogólnym usposobieniu dziecięcym, przeto i dla dzieciaków zwłaszcza naszego ludu, Pierwszym i najwłaściwszym będzie otoczeniem Ogród, do rozwijania ich Zabaw, jako pierwszej także poezji dziecięcej, którą bądź od ludu przejmują, bądź z podobnych żywiołów same sobie tworzą, i w której składają, według słów poety – swych myśli przędę i swych uczuć kwiaty.

Większe też niż gdziekolwiek bogactwo takowej pierwotnej poezji życia, jest u nas i w całej młodocianej Słowiańszczyźnie, gdzie sam lud przeważny jeszcze udział w niewinnej Zabawie biorący, wyrabia ją dotąd obficie dla drobnych pokoleń dziecięcych. (...) tak i tu w podobnie rajskim i krasnym Ogródku Ochrony, niech małe dziatki, niby Rusalki porę też wiosenną do zabaw zaczną.

Ważne zadanie wychowania - poznanie różnorodnych skłonności i usposobień dzieci

Jest u naszego ludu zwyczaj, że z pierwszych na wiosnę zabaw dziecięcych, rześkich lub obojętnych, wróżą rok szczęśliwy lub niepomysłny: I zaiste, jak w każdym mniemaniu ludu tkwi mniej lub więcej osłonięta, ale zawsze głęboka prawda, tak i ta raczej powiedziec wypada iż nie rok, a całe przyszłe życie dzieci wywróżyć można z ich zabaw. Młodociana dusza jest jeszcze wtedy – jak owa wiotka łoża w piosnce ludu, która się tam chyli, kędy jej pochyło - i z młodych obyczajów dziecinnych - jak to już nasz stary Rey powiedział - snadnie się obaczyć może, ku czemu się którego przyrodzenie ściąga. A jako ważnym i najpierwotniejszym zadaniem wychowania być powinno takowe poznanie różnorodnych skłonności i usposobień dzieci, tak najpewniejszych w tym względzie znamion, nie gdzie

indziej, tylko właśnie w swobodzie młodocianych zabaw, poszukiwać wypada, o czym nie tylko własne każdego doświadczenie, ale i głośne przykłady tylu znakomitych ludzi świadczą, którzy już w igraszkach dziecięcych zapowiadali całą przyszłość swoją.

Niemniej ku dalszemu kierowaniu owych pojawiających się w dzieciach pochopów, jako i sposobieniu do przyszłych zawodów najwłaściwszym nawzajem okazują się być środkiem, przezornie ku temu zastosowane zabawy, których wychowawczą w tym względzie ważność, uznali już starożytni, jako bliżsi młodocianego wieku ludzkości, ale i młode życie naszego narodu stawia wymowne wskazówki podobnego usposobienia dzieci.

Jeśli więc skłonności dzieci pojedynczych, w zabawie poznać i od niej nawzajem dalsze ich rozwijanie rozpocząć należy, tedy również na charakter całego narodu – który, jakżeśmy wyżej dotknęli, w zabawach ludu wyraźnie się już odbija – nie bez pożądanego zostanie wpływu baczne w jego pokoleniach dziecięcych, pielęgnowanie takowych pierwiastków.

Bo jak np. w naturze, odbywa się nieustanne krążenie wód, które z podziemnych tryskając źródeł, to ciekną strumykami, to rzekami płyną i rozlewają się w szerokie morza, - a z nich ulatniając się w obłoki, opadają deszczem i siąkną znów w ziemię: - tak wszelkie żywioły duchowego i narodowego żywota nieustannie ożywczą cyrkulacją swoją, zostawać winny w ciągłym i wzajemnym ze sobą powinowactwie, czy się na wysokie stanowiska wzbily, jak obłoki, czy na poziomie zawisły, jak kropelki rosy. To też i wychowanie dziecięce w narodzie, jakiej ma być natury z dalszymi warstwami narodowego rozwinięcia. Szacowne już ku temu znajdujemy wskazówki, jak ze wszystkiego cokolwiek dzieci otacza, z rodzinnej okolicy, z najstarszych zwyczajów rodowych, z wypadków nawet historycznych chwytają skwapliwie wrażenia, i takie na odwrót odzwierciedlą się czysto, jak w kropelce, w drobnym kręgu ich niewinnego życia.

Zaiste, drobiazgowo te przejawy, jakkolwiek względem życia całego narodu, zdają się być zaledwo kropelką wprawdzie czystą lecz marną – potrzeba wszakże tylko bliżej się w nich rozpatrzeć, aby dostrzec ich napelnienie żywotne, - jak w kropelce czystej wody, dostrzega się pod mikroskopem rojące się życie organiczne.

Fizyczne, duchowe i społeczne kształcenie dzieci

Główne nasamprzód strony tak fizycznego, jak duchowego i społecznego kształcenia dzieci, odbijają się już w naszych rodzimych pierwiastkach wychowawczych, lubo pod skromnym tu tylko charakterem Zabaw - ku gimnastycznemu ćwiczeniu ich ciała i umysłu; tudzież Zbudowań - ku ich rozwijaniu duchowemu; i Zatrudnień, ku sposobieniu ich do pracy, nauki i życia społecznego. – Ale ponieważ wiek dziecięcy, w swym naturalnym stanie, głównie na stanowisku zabaw samodzielnie się rozwija, przeto też tylko pierwszy ten stopień nadobnego w zabawie kształcenia, jest tu na swym właściwym, normalnym stanowisku, a dwa następne stopnie zbudowań moralnych i zatrudnień praktycznych, są jakoby dopiero odblaskiem przyszłych sfer, w które wiek dziecięcy jeszcze nie wkroczył, a które już z oddalenia swego, odbijają się w obecnym stanowisku jego i przyjmują naturę tegoż stanowiska; zmysłową formę poezji. W czasowym też przechodzeniu tychże stopni według dziwnie odpowiednich im pór roku, zachowaną tu widzimy najpełniejszą poezji harmonię. Pierwsza bowiem doba rozwijania dzieci zaczyna się wiosną od zabaw, które są tu występują w całym swoim świetle, a zbudowania i zatrudnienia w oddalonym leżą jeszcze w cieniu.

Z nadchodzącą dopiero zimą, kiedy wszelkie życie ze zewnątrz ustępuje a skupia się wewnątrz, nastaje i w naszych wychowawczych żywiołach rodzimych przejście do wewnętrznego, moralnego kształcenia, - i im jaśniej drugie to stanowisko budujące rozwidniać się zaczyna, tym bardziej opuszczone pole zabaw w cień zachodzi, a z drugiej strony przybliżone już pole praktyki obyczajowej i miłości społecznej coraz to więcej występuje z cienia. Ostatnie to atoli pole doraźnej działalności życia, do prawd poznanych zastosowanego, przeziera wprawdzie wybitnie we wszystkich już powyżej przebieżonych stopniach i rzeczywiście jest ich całkowitym nawet ogarnięciem: bo działalność, to dopiero prawdziwa energia życia i tęgość, która równie stanowi czerstwe piętno charakteru ludu prostego, jako i dzieci. Ale osobnego czasu, ani udzielnych i wykończonych form dla rzeczoności kierunku w okręgu naszych periodycznych żywiołów rodzimych nie znajdujemy, - bo i cała ludzkość nie zdobyła jeszcze tego stanowiska, dopiero zdąża ku niemu, w ślad tych przesłannicznych już pierwiastków.

Zabawa - stopniowe rozwijanie dzieci

Obecnie wszakże znajdujemy się na najwcześniejszym stanowisku wiosennym, na którym jak wszelkie stworzenie ku życiu. rwać się poczynają; jak wszelka tu. roślinność się rusza, i drzewa nowe wypuszczają pędy, i lada trawka wyskakuje z ziemi, - jak wezbrane naówczas wody leją się przyspieszonym biegiem, i całe powietrze napęlnia się rojami latających owadów i ptactwa: - tak głównym też i powszechnym wyrazem tej pory jest ruch, który niemniej i w życiu dziecięcym objawia się zabawą, ruchliwą igraszką. - Ale jako pora ta ma już swe rychłe stokrotki i skromne a chwilowe, fiołki, tak i w pierwszej tej dobie wychowawczej, zakwitają już drobno i chwilowo pierwiastki duchowe; - a nawet dojrzewają już maluczkie owoce życia, jak poziome jagody przy schyłku wiosny dojrzewają.

Wszelako żywioł zabaw, jest tu tak wezbranym u dzieci popędem, po ich długiej i tęsknej uwięzi zimowej, że ze swych właściwych brzegów wylewa się na owe nawet podniosłejsze stanowiska życia, aby je wprzód odwilżyć i użyżnić, zanim opadnie później w niższe łożysko i tylko przedzierzać się będzie jak ruchliwy strumyk po dalszych okolicach dziecięcego rozwinięcia.

Dziwnie też jest trafne cieniowanie się i stopniowy postęp tychże zabaw. Zrazu występują tylko jako igraszki, luźne i nieujęte jeszcze w pewną żadną stałą formę, a odnoszą się wyłącznie do ćwiczeń rozwijających zdrowie i zgrabność ciała; kiedy następnie już gry składniej złożone i w ściślejszym swym określeniu pewne już zadanie na celu mające, chociaż zawsze jeszcze z igraszkowym ruchem ciała połączone, przechodzą już niejako w gimnastykę zmysłową, przygotowującą umysł do przyszłego w nim zasiewu duchowego. Na koniec tańce dziecięce, równie zgrabność ciała, jako i umysłową płodność, w piosnce i melodii, łączą się rytmicznym następstwem ruchów, w nadobną obrazowość życia.

Wszystkie więc pola, stopniowego rozwijania dzieci, przezierają już w niniejszym okręgu Zabaw, lecz jeszcze nader słabo i niewyraźnie, bo też to dopiero pole instynktowej twórczości samych dzieci, lub biernego ich naśladownictwa z przesuwającego się nad nimi życia rodzinnego. Dlatego dostrzegamy tu tak częstą łączność ze zmysłową tylko stroną naszego ludu, a nawet z naleciałymi od wschodu pierwiastkami helleńskimi, dla tego śladów budującego żywiołu rzadko, albo prawie wcale dopatrzeć się tu jeszcze nie możemy, chociaż

trudno przeczyć, że już i Zabawy, przez samą prawidłowość swoją, działają już na pewną moralną sferność dzieci i niejaką ich uprawę obyczajową.

Szczegółowy przegląd zabaw

1) Ćwiczenia ciała

Przechodząc do szczegółowego przeglądu tych zabaw, widzimy na pierwszym między nimi stanowisku Igraszki, które po większej części samotnie, pojedynczo wykonywane być mogą, jako i dziecko zrazu samotnie, później dopiero wchodzi w towarzystwo z drugimi; lub też ilość bawiących się dzieci jest tu zupełnie jeszcze dowolna, gdyż każde pojedyncze dziecko wystarcza warunkom igraszki. Najniższa ta warstwa zabaw nosi niby podobieństwo nieorganicznej dopiero natury, czyli zgrupowania cząstek bynajmniej od siebie niezawisłych, których pewną ilość utracić lub dodać można, bez nadwerężenia istoty rzeczy. Igraszki dlatego nie mają żadnego węzła, żadnej zakończającej się w sobie całości, któryby zaspokojenie wewnętrzne nadawała, potrzebują więc ponęty zewnętrznej, narzędzi lub cacek do igrania, przez co – jeśli ich stanowisko estetyczne oznaczyć zechcemy – podobne są do początkowego w sztuce stanowiska skulptury, która bez atrybutów wyrażać się jeszcze niezdolna. To też stanowi przeważnie plastyczny charakter igraszek, iż je można w zupełności na malowidle lub rzeźbie wyrażać, jak tego liczne przykłady w pomnikach starożytnych napotykamy; - gdy natomiast gry, dadzą się już tylko opisać lub opowiedzieć. Igraszki też wszystkie są nieme, prócz dźwięku towarzyszących im narzędzi lub czczego śmiechu i dowolnych okrzyków igrających dzieci. Słowa dopiero urywkowo w grach się odzywają, ze śpiewem połączone towarzyszą dopiero tańcom.

a) ćwiczenia nóg - ćwiczenia zwinności w chodzie i bieganiu

Z igraszkowych tych ćwiczeń ciała najpierwsze odnoszą się do zwinności w chodzie i bieganiu, jak też ogólnie okazuje się być pierwszym ćwiczenie nóg niż rąk, ponieważ i zwierzętom dane są nogi, a ręce do wyższego dopiero organizmu ludzkiego należą, oraz sama odradzająca się pora wiosenna, powoduje takową ruchliwość, i chłodne jeszcze w tym czasie powietrze niemniej temu sprzyja.

Wszystkie też prawie tego rodzaju ćwiczenia, z podziwem znajdujemy u ludu naszego, wyłącznie do wiosny przywiązane, a za najrychlejszą zabawę tej najmłodszej pory, jakże nadobnie jeszcze, obrał sobie nasz lud huśtawkę, niby kołyskę nowo naradzającego się na wiosnę życia. (...) Dotąd i w naszej Wielkopolsce, o równym w tej zabawie upodobaniu, świadczą nie tylko napotykane przy drogach wierzb lub brzoź powiązane ku temu gałęzie, ale i nucone o huśtawce piosnki pomiędzy ludem słyszymy. Po kołysaniu tym, które dla wesela i zdrowia, zwłaszcza słabszych dzieci, ważne ma zalety następuje, jakby dla stopniowego naśladowania rozwijających się sił dziecięcych, ubieganie się żabim skokiem na czworaku, z obwiązanymi w worku po pas nogami. Dalej np. ku wprawie do baczniejszego i nader lekkiego biegania, posłużyć mogą wyścigi dzieci z trzymanymi w rękach badyłkami ziela, które po rychłym na wiosnę okwitnięciu, okrywa się u wierzchołka łodyżki łatwo opadającym puszkciem nasiennym, a którego, kto mniej uroni w oznaczonym biegu, ten jest zwycięzcą wyścigu.

Wreszcie do wielostronniejszych ćwiczeń, w utrzymaniu równowagi i lekkości ciała, należą tak zwane łazy po różnych wyżkach i skakanie. Namiętne do tego rodzaju zabaw upodobanie dzieci zdaje się pochodzić nie tylko z przyrodzonej im żądzy przyczyniania sobie wzrostu., ale nawet, jak gdyby odbierały skrytą ku temu pobudkę z nagłego i powszechnego we wiosnie podrostu roślin (...). I zaiste, jeśli wpływ roślinnego świata, jakieśmy wyżej przytoczyli, dostrzegano już w głównych znamionach charakteru ludu naszego, tedy mniej zapewne dziwnym zdawać się może dostrzeganie go w dziecięcym, a z naturą tym bardziej skojarzonym, życiu. Owszem nawet, dla uwydatnienia tak nadobnego śladu głębokich praktyk wychowawczych naszego ludu, wypadaloby może wszelkie podobnie skoczne i na wyżynach zahaczające się zabawy dzieci, odnosić także wyłącznie do bujnej i wszelką roślinność podnoszącej w górę pory wiosennej.

b) ćwiczenia zręczności rąk

Po ćwiczeniach zwinności w chodzie i bieganiu, następują ćwiczenia zręczności rąk, które jak wyłącznym są udziałem i wyższym stopniem organizmu ludzkiego, tak w pierwszej też dobie fizycznego rozwijania dzieci są nieczasowym, i tylko antycypacyjnym zjawiskiem. Dlatego też w rzędzie tego rodzaju zabaw mniej znajdujemy ćwiczeń rąk, któryby tylko wyłącznie, jak powyższe ćwiczenia w chodzie i bieganiu odnosiły się do pierwszej pory zabaw t.j. do pory wiosennej. Niektóre wszakże zdają się brać pochodzenie swoje z tej pory, jak np. rzucanie skałki na gładkie powierzchnie wód, których kilkakrotne w polocie trącanie, zdaje się naśladować wiosenne nad wodami pławienie się jaskółek lub wesołe pluskanie ryb po stopieniu lodów. (...)

c) ćwiczenia wszystkich części ciała

Z ćwiczeń zaś wszystkich części ciała, które według przyjętego w gimnastyce porządku – jako połączenie obojga poprzednich ćwiczeń nóg i rąk, po tychże następują, znajdujemy u nas, z odnoszących się do wiosny zabaw należące tu np. taczanie obręczy, którą dziecko trzymanym w ręku przecikiem popędza i od upadnięcia chroni.

2) Ćwiczenie zmysłów,

Po osobnych naprzód, a potem połączonych ćwiczeniach wszystkich części ciała, następuje wprawa zmysłów, które jak z jednej strony do ciała należą, tak z drugiej są już przesłannikami wrażeń wewnętrznych, z których powstają wyobrażenia i do umysłowych przechodzą ćwiczeń. W pierwiastkach wychowawczych naszego ludu znajdujemy niektóre także ćwiczenia zmysłów, lecz ściągających się tylko do doskonalenia głównych zmysłów: wzroku, słuchu i dotyku, a godnym jest uwagi, że wcale tu nie znajdujemy śladu ani łakotnych ćwiczeń smaku, ani ćwiczeń, najpóźniej ze wszystkich zmysłów rozwijającego się u dzieci, powonienia, które też oboje na wzgląd wychowawczy w samej rzeczy nie zasługują.

a) ćwiczenia wzroku

Ćwiczenia wzroku dziecięcego, według doświadczeń temu podmiotowi wyłącznie poświęconych zaczynać się powinny pierwszej od rozróżniania kolorów niż kształtów. A ponieważ po bladej jednostajności zimowej, najmocniej bywa nęczone oko rozlicznością wiosennych barw, po długim od nich odwyknięciu, przeto idąc za wskazówką czynionych już w tym względzie spostrzeżeń za skłonnością samych dzieci, należałoby zwykłą i bardzo

naturalną ich zabawę poszukiwania najwcześniejszych na wiosnę kwiatków, zmienić im we współzawodnicze ćwiczenie wzroku w znajdowaniu takowych. Mianowicie fiołki, które tak skromnie kryją się w trawie po sadkach wiejskich, które ciemną swą barwą i spuszczone ku ziemi główkami, trudniejsze są od innych do znalezienia, a które tak skwapliwie od dzieci wyszukiwane bywają, i którymi by trawniki Ochron przerosłe być powinny, - mogą się stać najważniejszym celem tych pierwszych ćwiczeń wzroku, zwłaszcza, że te połączone są z ruchem, który wszystkim wiosennym zajęciom dzieci towarzyszyć winien. Przy końcu zaś wiosny szukanie również w zieleni traw ukrywających się pierwszych jagód czerwonych, czyli poziomek, uprzyjemni nie tylko i cel nada pożądanym w tej porze przechadzkom dzieci, ale oraz jako osiągnięcie już dobrego owocu usiłowań, podniesie niemniej moralne tej rozrywki znaczenie. Rozróżnianie natomiast kształtów, jak np. zwykle u dzieci naszego ludu wynajdywanie poczwórnych listków koniczyny, których to niby dla szczęścia szukają, albo w życie dwóch kłosek razem zrosniętych itp. może to być tylko po powyższych ćwiczeniach barwowych, częściowo dołączone, gdy przeciwnie w następnych porach, ostatnie te zabawy głównym, a tamte podrzędnym staną się przedmiotem ćwiczeń wzroku.

b) ćwiczenia słuchu

Ku doskonaleniu słuchu, znajdują się u ludu naszego zabawy, którym wiele podobnych wprowadzić napotykamy gdzie indziej w gimnastyce dziecięcej już zaprowadzanych, ale które, co do nadobnej prostoty, niewątpliwie naszym rodzinnym tego rodzaju igraszkom pierwszeństwa ustępują. I tak, w ćwiczeniach odnoszących się do nasłuchiwanie i kierowania się za głosem weźmy np. (...) zabawę łowienia derkacza, gdzie tenże z zawiązanymi oczami, bo to niby o zmroku, kiedy derkacze zwykły się wabić, chroboce trzymanym w rękę kijaszkiem po karbiku, który w drugim rękę trzyma, i tym sposobem doskonale odgłos derkacza naśladuje, a drugi, niby łowiec, ponieważ to doba zmierzchu, więc także z zawiązanymi oczami, z pytką, zamiast strzelbą w rękę suwa się za głosem derkacza aby go uderzyć i złowić. Igraszka ta nader wesoła pochwyca obraz sielskiego życia i z przypomnieniem wiosennych rozrywek wieczornych łączy owo trafne ćwiczenie kierowania się samym głosem, które w licznych okolicznościach życia tak często może stać się użytecznym. W ogóle wiosna rozlicznym świergotaniem ptactwa i odgłosami trzód gielcząca, nastęcza się sama i mimowolnie pociąga dzieci do rozróżniania i naśladowania podobnych głosów, co też, jako początkowe ćwiczenie słuchu, powszechnie w pedagogice zalecane i dzieciom naszego ludu, więcej może niż gdziekolwiek indziej ulubione bywa, a w rzędzie przebiegłych dotąd niemych igraszek, Pierwszem jest odzywaniem się dziecięcego głosu, i jakoby pierwiastkowym dopiero tworzeniem się mowy z wrażeń i dźwięków otaczającego świata. Tu nasza dziatwa ćwiczy się w nawoływaniu np. kukulki, a kryjąc się, zwłaszcza wieczorem, po krzewinach, naśladuje jej kukanie i jednemu każą zgadywać kto się gdzie ukrywa, aż zganiony zastąpi jego miejsce, a za niego tamten idzie znów kryć się i kukać po krzaczkach, co nader ćwiczy dzieci w rozpoznawaniu znajomych głosów i chodów, a w sposób nadobniejszy od zwyczajnego mruzcza i stąd bardziej korzystny, że z ciągłym ruchem łączy obok rozróżniania głosów, trudniejsze nadto rozpoznawanie chodu. – Dalej znowu przenikając już niby mowę ptactwa, zamieniają ich głosy w stosowne dzięki słów, itp. (...) Nawet głosy żabek i całe ich niby rozmowy z bocianami naśladują, a wszystkie te rozliczne tony w ciągu całego lata skwapliwie pochwycone i pojedynczo ćwiczone, zleją na cześć Bogu w głosny dopiero chór wszelkiego

stworzenia przez naszych małych pastuszków naśladowany, przy uroczystej nocy Bożego Narodzenia Mszy pasterskiej i potem długo jeszcze jakoby tylko odgłos przebrzmiałego lata rozlegać się będą w wesołych piosnkach kolędowych.

c) ćwiczenie zmysłu czucia i dotykania

Zmysł na koniec czucia, czyli dotykania, jest nie tylko biernym przewodnikiem wrażeń, jak poprzedni zmysł wzroku i słuchu, ale także zmysłem czynnym, bezpośrednim, za pomocą którego odbywa się fizyczne na zewnątrz działanie człowieka, do czegokolwiek on rękę przykładą. Zmysł ten nie ma osobnego organu jak oko czy ucho, lecz całe ciało ogarnia, i czym byłyby ćwiczenia wszystkich części ciała względem poprzednich ćwiczeń nóg i rąk, czym nawet cała skojarzona działalność życia, względem oderwanych kierunków fizycznego i duchowego kształcenia, tym jest zmysł czucia względem empirycznego wzroku i idealnego słuchu, ich ogarnięciem i praktycznym zastosowaniem. Utratę wzroku często czujnością dotykania zastępowaną widzimy, nawet wibracją powietrza najlżejszą, której ani uchem pochwycić, ani okiem po ruchu zewnętrznych przedmiotów miarkować nie można, zgadujemy za pomocą czucia.

Por. B-h-1, k.64r. – 78v.

Ochrona bierze swoją nazwę od chronienia, zachowywania i szanowania świętych obyczajów rodzinnych.

Na podobieństwo tej widzialnej Ochrony dziecięcej, wszystek nasz lud, w tym samym duchu zachowawczym i macierzyńskim jest jakoby wielką żywą. Ochroną tradycji i obyczajów rodzinnych.

Niewiasta jest tu jakby urodzoną kapłanką domową namiestniczką, przedstawicielką piastującą obyczaje rodzinne i dlatego tę duchowną Ochronę naszą, pieczołowitości niewiast poruczamy, jako wewnętrzne ognisko, które ma świętymi płomieniami Wiary, Nadziei i Miłości oświecać te nasze progi i ściany rodzinne.

B-k-4, k. 32

Zadaniem pierwotnego wychowania nie jest żadna szkolna nauka, jeno nauka życia.

B-f-1, k.12v

Co do samego zaś systemu wychowania, tokowy w Ochronach dotychczasowych, nosi jeszcze piętno szkolnictwa, czyli epoki wyłącznie duchowej, z której łona instytucja ta wyszła. I lubo już sama natura dziecięcego wieku wskazała potrzebę wprowadzenia do niej tu fizycznego żywiołu, a mianowicie gimnastyki i naocznego nauczania, wszelako ścisłość naukowa i wybór samych przedmiotów i naukowa ścisłość ich traktowania nosiły szkolne piętno swej epoki i wszędzie zbyt naukowe żywioły uzurpacyjnie parły na Ochronę.

B-h-1, k.20

Pory roku kościelnego, w cudownej zgodzie i następstwie z jawnymi natury, przedstawiają cały szereg dziejowy i rozwój tajemnic wiary – a lud święcąc te tajemnice, obchodzi razem z nimi całoroczny okrąg potoczniejszych spraw domowych, które podobnież cały bieg jego życia rodzinnego przedstawiają i wszystkie tym religijnym uświęceniem namaszcza. Słowem, cały jego świat moralny, jedną koleją z najwyższymi sferami religijnymi i z całym widomym światem się obraca.

B-k-4, k. 31

Żywioły

Kiedysmy więc okazali niedostateczność pierwiastków starożytnych, jak z chrześcijaństwem nieskojarzonych, - lubo pod względem plastycznym najodpowiedniejszych dziecięcemu wiekowi – i odwrotnie: że żywioły chrześcijańskiej cywilizacji, zbyt wewnętrznymi środkami, również niedostatecznie pierwotne wychowanie rozwijały, a na koniec że w pierwiastkach ludowych, za pośrednictwem Ochron., znajdujemy dopiero prawdziwe żywioły, które kojarzą plastyczność starożytną z wewnętrżnością chrześcijańską. Rozpatrzmy się teraz bliżej, jak w nim harmonijnie wiążą się obydwa kierunki, do których dołączymy jeszcze instytucyjny, a raczej społeczny pierwiastek nowoczesnych Ochron, otrzymamy trojaki strony wszelkiego kształcenia. W których nie tylko czasowe ale i logiczne następstwo takowych przebiegać się będzie, a mianowicie kształcenie:

1/ fizyczne (zewewnętrzne) – odpowiednie epoce starożytności

2/ moralne (wewnętrzne) - odpowiednie epoce średnich i nowych wieków

3/ obyczajowe (społeczne) - odpowiednie epoce dzisiejszej mającej zadanie praktycznego zastosowania dwóch powyższych.

Ale ponieważ wiek dziecięcy odpowiada jedynie epoce starożytnej, przeto też tylko pierwszy z trzech powyższych stopni rozwinięcia, to jest stopień zewnętrznego kształcenia jest tu na swym normalnym stanowisku, a dwa następne stopnie wewnętrznego i społecznego kształcenia, są jakoby tylko odbłaskiem przyszłych sfer, w które wiek dziecięcy jeszcze nie wkroczył, a które już z oddalenia swego odbijają się w obecnym stanowisku jego. Tak samo i starożytność w składzie swojej cywilizacji objawiała już słabe pierwiastki przyszłego rozwinięcia ludzkości, ale w właściwej swemu stanowisku formie zmysłowej. Owóż i w wieku dziecięcym przyszłe te sfery wcielają się i przybierają naturę stanowiska, formę poezji.

Widzieliśmy to już na początku niniejszej osnowy, jak proste i naturalne żywioły starożytne przyjaźnie wpływały na wychowanie dziecięce, - a jak przeciwnie następne oderwanie się od nich, a przejście w wyłączny i niedostępny dzieciom kierunek umysłowy, stało się sprzecznym należytemu rozwinięciu wieku dziecięcego. - Teraz zaś, przez nasze zbliżenie się w Ochronach do dzieci prostego ludu, które od dawna przechowują analogiczne ze starożytnością pierwiastki, zwracamy się znowu poniekąd do owych prostych niegdyś, a zawsze tak trafnych pod względem wychowawczym żywiołów młodej ludzkości; i to już nie na samej, jak dotąd, drodze teorii – która zwykłą koleją wytknęła nam już poprzednio tenże kierunek – ale dochodzimy doń teraz na drodze praktycznego w publicznej instytucji sprawdzenia.

Skoro zaś takowe środki naturalne otrzymają należyte rozwinięcie i coraz praktyczniejsze uznanie zdobędą, potrafią też bez wątpienia wpłynąć najdzielniej na prawdziwe dopiero rozwijanie wieku dziecięcego i okażą nieocenioną dotąd ważność początkowego kształcenia dzieci. A stąd nie tylko w samych Ochronach wzgląd wychowawczy otrzyma pierwszeństwo nad wszelkim materialnym tej instytucji pożytkiem, ale i całe spaczone dotąd wychowanie dzieci w stanach oświeceniowych weźmie prawdziwy i korzystniejszy kierunek.

Dalszy przeto postęp na niniejszym polu zasadzać się winien teraz, nie na samym, jak dotąd, wymyślaniu rozumowych i kunsztownych środków wychowawczych, ale raczej głównie na odkrywaniu i organizowaniu tych wszystkich pierwiastków, które dotychczas tylko naturalnym trybem pojawiały się w odpowiednim temu stanowisku życiu starożytnym, lub trwają dotąd w życiu prostego ludu, - a które teraz wzajemnie wspierać i harmonijnie dopełniać się mają. –

Zadanie to nawet zostaje w zgodzie z ogólnym zadaniem dzisiejszego czasu, co tym silniej za jego prawdziwością przemawia.

Wiek nasz albowiem po dostatecznym zgłębieniu umysłowego kierunku, przychodzi obecnie do praktycznego zastosowania i harmonijnej organizacji wszystkich różnorodnych pierwiastków, jakie się na rozlicznych stopniach ludzkiego rozwinięcia objawiły, i do sprawiedliwego uznania wszelkich ich odrębnych właściwości, które bądź kolejną czas po sobie następowały, bądź też jednocześnie obok siebie się cieniują.

B-h-1, k. 14r. -15v

VII. Bibliografia

- Archiwum Główne Służebniczek Dębickich w Dębicy (AGSD), *Notatki Edmunda Bojanowskiego* (B).
- *Diagnoza psychologiczna dzieci w wieku przedszkolnym*, red. Z. Dołęga, Wyd. Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2006.
- Gruszczyk – Kolczyńska E., Zielińska E., *Zajęcia dydaktyczno wyrównawcze dla dzieci, które rozpoczną naukę w szkole*, Wydawnictwo Edukacja Polska Sp. z o.o., Warszawa 2009.
- Karwowska - Struczyk M., W. Hajnicz, *Obserwacja w poznawaniu dziecka*, WSiP, Warszawa 1998.
- Łobocki M., *Metody i techniki badań pedagogicznych*, Impuls, Kraków 2008.
- Nowak M., *Teorie i koncepcje wychowania*, WAiP, Warszawa 2008.
- Opiela s. M., s. M. Kaput, s. E. Piekarz, s. A. Kornobis, s. Z. Zymróż, s. S. Chudzik, *Program wychowania przedszkolnego według koncepcji pedagogicznej bł. Edmunda Bojanowskiego*, Wyd. Millenium, Dębica 2008.
- *Podstawa programowa wychowania przedszkolnego* - zał. nr 1 do *Rozporządzenia Ministra Edukacji Narodowej z dnia 23 grudnia 2008 r. w sprawie podstawy programowej wychowania przedszkolnego oraz kształcenia ogólnego w poszczególnych typach szkół* (Dz. U. z 2009 r. Nr 4, poz. 17).
- *Podstawa programowa z komentarzami*, t. I., *Edukacja przedszkolna i wczesnoszkolna*, MEN, Warszawa 2009.
- *Służyć i wychowywać do miłości. Bł. E. Bojanowski – wychowawca i apostoł laikatu*, red. s. L. Opiela, o. A. Smagacz, ks. S. Wilk, Wyd. KUL, Lublin 2009.